

# ECHO

C) WYDANIE NIEMIECKO-POLSKIE  
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

# OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:  
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.  
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 1-C ■ Rok V ■ STYCZEŃ — 1939 — JANUAR ■ Cena n-ru 60 gr.



„Prosit Neujahr\*! Wollen wir auch mal anstossen\*\*!“

(„Lustige Blätter“, Berlin).

\*) Szczęśliwego roku! — \*\*) uderzyć o co, trącić się kieliszkami.



6468  
11 52

136



Jedynie stała i regularna lektura „Echa Obcojęzycznego” prowadzi do celu: gruntownego opanowania jęz. angielskiego, francuskiego, niemieckiego.

# Abonujcie „Echo Obcojęzyczne” na rok 1939!

CO MIESIĄC T R Z Y WYDANIA JĘZYKOWE:

- A) ANGIELSKO-POLSKIE „THE ANGLO-POLISH ECHO”,
- B) FRANCUSKO-POLSKIE „L'ECHO FRANCO-POLONAIS”,
- C) NIEMIECKO-POLSKIE „DEUTSCH-POLNISCHES ECHO”.

## Warunki prenumeraty „E. O.” na r. 1939:

Prenumerata każdego z 3-ch wydań językowych, łącznie z przesyłką pocztową, wynosi:

**rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.**

(Z a g r a n i c ą prenumerata każdego wydania językowego wynosi 8 zł. rocznie).

Prenumeraty przyjmuje się zasadniczo na pełne okresy kalendarzowe, a więc prenumeraty roczne — na okres od 1.I do 31.XII, półroczne: od 1.I do 30.VI i od 1.VII do 31.XII, kwartalne: 1.I—31.III, 1.IV—30.VI, 1.VII—30.IX i 1.X—31.XII. — Zaleca się abonować od numeru styczniowego.

Prenumeraty, nie wymówione co najmniej na miesiąc przed upływem terminu, ważne są nadal. — Zniżek nie udziela się. — Wszelkie zamówienia płatne są z g ó r y. — Za pobraniem pocztowym czasopisma nie wysyła się.

## Jak opłacić prenumeratę:

Najdogodniej opłacić prenumeratę „Echa Obcojęz.” za pomocą załączonego pocztowego przekazu rozrachunkowego Nr. 501 (za jednym przekazem rozrach. można wpłacić w każdym Urzędzie Pocztowym do 50-ciu złotych bez jakichkolwiek opłat przekazowych). Przekazy rozrachunkowe są też do nabycia w Urzędach Pocz. po 1 gr.

Można również wpłacać należność za prenumeratę i roczniki „Echa Obcojęz.” na nasze konto w P. K. O. Nr. 25.635 (w tym wypadku opłata za przekazanie kwoty do 50-ciu zł. wynosi 10 gr.).

**U w a g a !** Przy wszelkich wpłatach należy podawać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — j ę z y k abonowanego wydania lub rocznika. — Prosimy pisać bardzo wyraźnie i czytelnie!

## Premie dla pp. Abonentów:

Wzorem lat ubiegłych przeznaczamy dla naszych Abonentów następujące premie:

1) Każdy Abonent, opłacający z g ó r y prenumeratę całoroczną (stycz.—grudz.) jednego wydania językowego „Echa”, t. j. 7 zł., otrzyma jeden rocznik „E. O.” z lat ubiegłych (w jednym wydaniu językowym, 12 n-rów, 192 str.) z a d o p ł a t ą 3 zł. (zamiast 6 zł.).

2) Abonent, opłacający z g ó r y prenumeratę całoroczną (stycz.—grudz.) d w u wydań językowych „Echa”, t. j. 14 zł., otrzymuje jeden rocznik „E. O.” z lat ubiegłych (12 n-rów, 192 str.) z a d o p ł a t ą 1 zł. (zamiast 6 zł.).

3) Opłacający z g ó r y prenumeratę całoroczną (stycz.—grudz.) t r z e c h wydań językowych „E. O.”, t. j. 21 zł., otrzymują dwa roczniki z lat ubiegłych (24 numery, 384 str.) z a d o p ł a t ą 2 zł. (zamiast 12 zł.).

SPIS roczników „Echa Obcojęz.” podany jest na str. 15 niniejszego numeru.

(PP. Abonenci, którzy mają już opłaconą częściowo prenumeratę „Echa Obcojęz.” na r. 1939, mogą uzyskać odpowiednie roczniki-premie, uiszczając do dn. 7-go stycznia 1939 r. resztę prenumeraty za okres do końca 1939 r. wraz z wyżej podanymi odpowiednimi dopłatami).

Adres redakcji i administracji: „ECHO OBCOJĘZYCZNE”, Warszawa I, ul. Waliców 3. —

Telefon: 613-40. — Konto P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztove Przekazy Rozrach. Nr. 501.



## NEUJAHR zu ALLEN JAHRESZEITEN.

Bei den verschiedenen Völkern wird so ziemlich das ganze Jahr hindurch der Jahreswechsel gefeiert. In Indien, wo sich das Landvolk überhaupt nicht nach dem offiziellen Kalender richtet, sondern den Jahresbeginn nach dem Stand der Feldarbeit bestimmt, wird ein paarmal im Jahre Neujahr gefeiert, so dass eines dieser Feste beispielsweise auf den 12. Januar fällt.

Dreizehn Tage nach unserem Neujahrsbeginn fängt in Griechenland die neue Zeitrechnung an, während man in China „das Fest des Sieges der wahren Religion über die Ketzerei“ dann feiert, wenn die Sonne im 15. Grad des Wassermannes steht und Neumond herrscht, was gewöhnlich im Februar stattfindet.

Auch die Tibetaner begehen ihr „königliches Neujahr“ im Februar, und am 21. März, wenn der Frühling beginnt, wird in Persien der Jahreswechsel, Eit i Noruz genannt, gefeiert.

In Siam wird der Jahresanfang am 1. April begangen, doch beginnt das Volk das Jahr erst eine Woche später, weil dann gleichzeitig der Geburtstag Buddhas mitgefeiert wird.

Mitten im Sommer, das heisst gewöhnlich im Juli, beginnen die Mohammedaner ihr neues Jahr.

Der 1. September ist der Tag der Wende für die Parsen, wogegen die auf den niederländischen Inseln lebenden Malaien ihr Jahr erst im Oktober beginnen.

Gleichfalls von Oktober ab beginnen die indischen Kaufleute ihr Rechnungsjahr und feiern bei dieser Gelegenheit das „grosse Lampenfest“, das der Glücksgöttin Lakschmi, der Beschützerin des Handels, geweiht ist.

## NOWY ROK O KAŻDEJ PORZE ROKU.

Różne narody prawie że przez cały rok świętują zmianę roku. W Indiach, gdzie lud wiejski w ogóle nie stosuje się do urzędowego kalendarza, lecz oznacza początek roku według stanu robót polnych, świętuje się Nowy Rok parę razy do roku, tak że na przykład jedno z tych świąt przypada na 12-go stycznia.

W trzynastcie dni po naszym początku roku rozpoczyna się w Grecji nowa rachuba czasu, podczas gdy w Chinach „święto zwycięstwa prawdziwej religii nad kacerstwem“ obchodzi się wtedy, gdy słońce znajduje się w piętnastym stopniu Wodnika i nastaje nów księżyca, co zazwyczaj ma miejsce w lutym.

Również Tybetańczycy obchodzą swój „królewski Nowy Rok“ w lutym, a dn. 21-go marca, gdy wiosna nastaje, świętuje się w Persji zmianę roku, zwaną Eit i Noruz.

W Syjamie obchodzi się początek roku w dniu 1-go kwietnia, lecz naród rozpoczyna rok dopiero o tydzień później, bo wtedy równocześnie świętuje się także dzień urodzin Buddy.

Wśród lata, to znaczy zazwyczaj w lipcu, rozpoczynają swój Nowy Rok mahometanie.

Pierwszy września jest dniem zmiany roku u Parsów, gdy natomiast zamieszkujący na wyspach holenderskich Malajczycy rozpoczynają swój rok dopiero w październiku.

Również od października rozpoczynają swój rok obrachunkowy kupcy indyjscy i obchodzą przy tej sposobności „wielkie święto lamp“, poświęcone bogini szczęścia Lakszmi, opiekunce handlu.



SILVESTER.

„Herr Ober, bringen Sie Geld, ich möchte zahlen!“

SYLWESTER.

„Panie ober, przynieś pan pieniądze, chciałbym płacić!“  
(„Koralle“, Berlin).



## DIE ERSTE DEUTSCHE KOLONIE IN AFRIKA.

Für 7.000 Dukaten an Holland verkauft.

Man sagt allgemein, die Deutschen hätten die Zeit verschlafen und erst an Kolonien gedacht, als die Welt bereits unter die anderen Mächte verteilt war. Das scheint zu stimmen. Portugal gründete seine erste koloniale Niederlassung 1488, Spanien 1495, England 1502, Frankreich 1526, die Niederlande 1580, Dänemark 1612.

Im Laufe der Jahrhunderte sind noch andere Mächte Deutschland zuvorgekommen. Tatsache aber ist, dass sich Deutschland mit seiner ersten kolonialen Gründung unmittelbar an Dänemark anschliesst.

Im Jahre 1680 schuf der Grosse Kurfürst von Brandenburg, Friedrich Wilhelm, an der Westküste Afrikas die erste deutsche Kolonie. Die Geschichte dieser Niederlassung ist ein ehrendes Zeugnis für den Weitblick des Kurfürsten und die kolonisationsfähigkeiten seiner Beamten in Afrika.

Kein Gebiet Deutschlands hatte durch den 30-jährigen Krieg so gelitten wie das kleine Brandenburg. Und der Kurfürst hatte genug zu tun, um inmitten all der Kriege sein Besitztum zu wahren. Dennoch fasste er 1647, also noch vor dem Frieden von Münster, den kühnen Plan, eine brandenburgisch-ostindische Handelskompagnie zu gründen.

Die Holländer, damals die Vertreter der stärksten kolonialen Interessen, vereitelten den Plan. Und der Grosse Kurfürst musste sich fügen, denn sein Land war verarmt und eine Flotte stand nicht zur Verfügung. Da er aber erkannt hatte, welche unermesslichen Reichtümer die europäischen Mächte aus ihrem kolonialen Besitze zogen, arbeitete er weiter an seinem Plan.

Er schuf sich eine Flotte, und 33 Jahre später, im Jahre 1680, rüstete er eine Expedition nach Guinea an der afrikanischen Westküste aus. Sie schloss Verträge ab mit einigen Negerfürsten und trieb einen vorteilhaften Tauschhandel.

Zwei Jahre später folgte eine grössere Flotte, die offiziell Besitz ergriff, die kurbrandenburgische Flagge hisste und das Fort Friedrichsburg errichtete. Die Holländer setzten sich in jeder Weise zur Wehr. Sie versuchten, die Eingeborenen aufzuhetzen, aber es gelang ihnen nicht.

1684 erschien eine Gesandtschaft von Negerfürsten in Berlin, um dem Grossen Kurfürsten wegen der freundlichen Behandlung der Schwarzen zu huldigen. Das gab ein gewaltiges Aufsehen, denn es war die erste schwarze Abordnung, die nach Europa kam.

Leider dauerte es mit dieser Kolonie nicht lange. Der Nachfolger des Grossen Kurfürsten, der erste Preussenkönig Friedrich I., gefiel sich in einer prunkvollen Hofhaltung und überliess die Kolonie immer mehr ihrem Schicksal.

## PIERWSZA KOLONIA NIEMIECKA W AFRYCE.

Sprzedana Holandii za 7000 dukatów.

Mówi się ogólnie, że Niemcy zaspali właściwy czas i pomyśleli o koloniach dopiero wtedy, gdy świat był już podzielony między inne mocarstwa. Zdaje się, że tak jest. Portugalia założyła swoje pierwsze osiedle kolonialne w r. 1488, Hiszpania w r. 1495, Anglia w r. 1502, Francja w r. 1526, Holandia w r. 1580, Dania w r. 1612.

Z biegiem stuleci jeszcze inne mocarstwa ubiegły Niemcy. Faktem jednak jest, że Niemcy ze swoim pierwszym założeniem kolonii idą bezpośrednio po Danię.

W roku 1680 Wielki Elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm, stworzył (Inf. schaffen) na zachodnim wybrzeżu Afryki pierwszą kolonię niemiecką. Dzieje tej kolonii są zaszczytnym świadectwem przenikliwości tego elektora oraz zdolności kolonizatorskich jego urzędników w Afryce.

Żaden obszar Niemiec tak nie ucierpiał wskutek Wojny Trzydziestoletniej jak mała Brandenburgia. I elektor miał dość do roboty, by wśród tych wszystkich wojen zachować swoją posiadłość. Mimo to w roku 1647, a więc jeszcze przed pokojem w Monasterze, powziął on śmiały plan założenia brandenbursko-wschodnio-indyjskiego towarzystwa handlowego.

Holendrzy, podówczas przedstawiciele najpotężniejszych interesów kolonialnych, udaremnili ten plan. I Wielki Elektor musiał się poddać, gdyż jego kraj zubożał i nie było floty do dyspozycji. Ponieważ jednak uświadomił sobie, jakie niezmierzone bogactwa mocarstwa europejskie ciągnęły ze swoich posiadłości kolonialnych, pracował nadal nad swoim planem.

Stworzył sobie flotę, i w 33 lata później, w roku 1680, wyekwipował ekspedycję do Gwinei na zachodnim wybrzeżu Afryki. Zawarła ona układy z kilkoma książętami murzyńskimi i prowadziła korzystny handel wymienny.

W dwa lata później udała się tam większa flota, która oficjalnie objęła posiadanie (kolonii), wywieściła chorągiew elektoratu brandenburskiego i założyła fort Friedrichsburg. Holendrzy stawiali opór wszelkimi sposobami. Usiłowali podjudzić tubylców, ale to im się nie udało.

W r. 1684 zjawilo się w Berlinie poselstwo od książąt murzyńskich, ażeby Wielkiemu Elektorowi złożyć hołd za przyjazne traktowanie czarnych. Wywołało to ogromną sensację, gdyż była to pierwsza czarna delegacja, która przybyła do Europy.

Niestety, kolonia ta trwała niedługo. Następca Wielkiego Elektora, pierwszy król pruski Fryderyk I. miał upodobanie do wystawnego dworu i coraz bardziej pozostawiał kolonię własnemu losowi.



Und als der grosse Preussenkönig Friedrich Wilhelm I. aus Ruder kam, enttäuschte auch er die Hoffnungen derer, die damals die Bedeutung eines Kolonialbesitzes erkannten. Der Soldatenkönig dachte nur an sein verschuldetes Preussen und gab den letzten Groschen daran, um es wieder stark und wehrhaft zu machen. Den Wert des afrikanischen Besitzes für die Zukunft hat er aber nicht erfasst, und so verkaufte er die Kolonie leichten Herzens für ganze 7.000 Dukaten an die Holländisch-Westindische Gesellschaft.

### KALENDERSTÖCKE und BRETTKALENDER.

Als es gedruckte Kalender noch nicht gab oder sie doch zu selten und zu teuer waren, um weiter ins Volk zu dringen, waren auf dem Land und in den kleinen Städten noch bis in das 16. und 17. Jahrhundert hinein die hölzernen Kerbkalender im alltäglichen Gebrauch.

Die ursprünglichste Form des hölzernen Kalenders war ein kantiger oder runder Holzstab, auf dem die Daten durch einfache Einkerbungen dargestellt wurden. Hin und wieder finden sich solche Stäbe noch in altgermanischen Gräbern.

Von den Runenkalendern ist uns eine grössere Anzahl überkommen. Es waren dies nur zum Teil Stäbe, häufiger Klötze oder kleine Bretter, auf denen die sieben Wochentage durch die ersten sieben Buchstaben des Runenalphabetes, die Monate durch Verbindungen von Runen gekennzeichnet sind.

Dabei wurden die verschiedenartigsten Formen ausgebildet; vielfach waren die Brettchen durchlocht und manchmal sogar in Buchform mit Riemen zusammengehalten.

Als die mittelalterliche Astrologie weitere Kreise zu beschäftigen begann, kerbte man noch die Tierkreiszeichen hinzu, ferner symbolische Zeichen für die Monate oder Jahreszeiten. Nur selten waren die hohen Festtage vermerkt, häufiger besondere Glücks- oder Unglückstage.

Neben diesen Runenkalendern findet man noch Runenschwerter und Dolche mit kunstvoll eingesetztem Kalendarium auf den Klingen.

### DIE NEUJAHRSPOST.

„Was machst du denn da?“

„Ich sichte die Neujahrspost. Der grosse Stoss sind Rechnungen und der kleine Stoss sind Gratulationen!“

### POCZTA NOWOROCZNA.

„Cóż tam robisz?“

„Przeglądam pocztę noworoczną. Ten duży stos to rachunki, a ten mały stos — to powinszowania!“

A gdy wielki król pruski Fryderyk Wilhelm I. objął ster rządów, zawiódł on również nadzieje tych, którzy wówczas zrozumieli znaczenie posiadłości kolonialnych. Król żołnierski („król-sierżant”) myślał tylko o swoich zadłużonych Prusach i ostatni grosz wydawał na to, żeby je uczynić znowu silnymi i zbrojnymi. Nie zrozumiał jednak wartości posiadłości afrykańskiej dla przyszłości, to też sprzedał z lekkim sercem tę kolonię za całe 7.000 dukatów Holenderskiemu Towarzystwu Zachodnio-Indyjskiemu.

### LASKI KALENDARZOWE I KALENDARZE NA DESZCZULKACH.

Gdy drukowanych kalendarzy jeszcze nie było albo też były one zbyt rzadkie i zbyt drogie, by dotrzeć dalej do ludu, były w powszechnym użyciu na wsi i w małych miastach, jeszcze aż do XVI i XVII wieku, drewniane kalendarze z nacięciami.

Najpierwotniejszą postacią drewnianego kalendarza był kanciasty lub zaokrąglony kij drewniany, na którym daty były przedstawione w postaci zwykłych nacięć. Tu i owdzie napotyka się jeszcze podobne kije w grobach starogermańskich.

Z kalendarzy runicznych doszła nas większa ilość. Były to tylko po części kije, częściej zaś szerokie kłocce lub deszczułki, na których siedem dni tygodnia oznaczono pierwszymi siedmioma literami alfabetu runicznego, miesiące zaś — połączeniami runów.

Wytwarzano przy tym najrozmaitsze formy; częstokroć deszczułki były przedziurawione, a czasami nawet złączone rzemykami w postaci książki.

Gdy średniowieczna astrologia zaczęła absorbować szersze koła, nacinano jeszcze dodatkowo znaki zodiakowe, dalej symboliczne znaki dla miesięcy lub pór roku. Rzadko tylko zaznaczano uroczyste dni świąteczne, częściej zaś szczególne dni szczęśliwe lub feralne.

Obok tych kalendarzy runicznych napotyka się jeszcze miecze runiczne i sztylety z artystycznie umieszczonymi kalendarzami na klingach.





## Der Absagebrief

Als im Jahre 1848 das aufständische Wien von dem Fürsten Windischgrätz erobert wurde, waren zahlreiche Verhaftungen und standrechtliche Hinrichtungen die Folge.

Unter den politisch Verdächtigen befand sich, nicht ohne Grund, auch ein bekannter Advokat, bei dem eine Haussuchung vorgenommen wurde. Dieser sonst sehr besonnene Mann, Vater einer grossen Familie, hatte sich von den hochgehenden Wogen der revolutionären Stimmung mitreissen lassen. Erst nach der Eroberung Wiens kam ihm die Tragweite seiner Handlungsweise voll zum Bewusstsein, und er beseitigte alle verräterischen Hinweise seiner Betätigung.

Die unter Leitung eines Hauptmanns von Z. durchgeführte Haussuchung schien tatsächlich ergebnislos zu verlaufen, als einer der Polizeibeamten im Papierkorb des Advokaten einige kleine Stücke Papier fand, auf denen Worte „wir“, „zu den Waffen“, „Verschwörung“, „Teilnehmung“, „arrikad“, „Eroberung“ — standen.

Die Bruchstücke rührten in der Tat von einem Aufruf her, den der Advokat im Manuskript entworfen und in welchem er zur Fortsetzung der Empörung aufforderte. Bleich und zitternd sank der so Belastete auf den Stuhl vor seinem Schreibtisch, als der Hauptmann ihn für verhaftet erklärte.

Weinend eilte die Gattin des Unglücklichen herbei. Blass und entschlossen stand die älteste Tochter Hedwig vor dem Offizier, als sie mit fester Stimme erklärte: „Die Teile des Briefes, die Sie im Papierkorb gefunden haben, Herr Hauptmann, habe ich geschrieben.“

Die Blicke aller richteten sich verwundert auf das junge Mädchen. Der Vater, in dem Glauben, seine Tochter wolle sich für ihn opfern, sprang auf. Der Offizier gebot ihm Ruhe, bis er das junge Mädchen verhört habe.

Auf seine Frage fuhr Hedwig fort: „Der Brief, dessen Stücke Sie hier sehen, hat nichts mit Politik zu tun; er ist der Entwurf eines Absagebriefes an einen aufdringlichen Verehrer.“

„Ein Liebesbrief?“ lächelte der Offizier ironisch. „Das scheint mir etwas unwahrscheinlich. Was haben Worte wie ‚Verschwörung‘, ‚Barrikaden‘, in einem solchen zu tun?“

„Es war eben kein Liebesbrief, sondern ein Absagebrief“, erwiderte das junge Mädchen bestimmt, „und wenn Sie gestatten, Herr Hauptmann, schreibe ich ihn sofort nochmals auswendig nieder.“

„Ich bitte darum.“

Hedwig setzte sich und schrieb, indem sie sich bemühte, die Handschrift des Vaters, wie sie es als Kind oft in harmlosem Spiel geübt, nachzumachen:

„Geehrter Herr! Nach Ihrem gestrigen Schreiben halte ich jede weitere Verbindung

## List odmowny

Gdy w roku 1848 buntowniczy Wiedeń został zdobyty przez księcia Windischgrätza, pociągnęło to za sobą liczne aresztowania i egzekucje z mocy prawa wojennego.

Wśród politycznie podejrzanych znajdował się, nie bez powodu, także pewien znany adwokat, u którego przeprowadzono rewizję w mieszkaniu. Ten skądinąd bardzo rozważny człowiek, ojciec dużej rodziny, dał się porwać przez wzburzone fale nastrojów rewolucyjnych. Dopiero po zdobyciu Wiednia uświadomił sobie w całości następstwa swego postępowania i usunął wszystkie zdradzieckie poszlaki swojej działalności.

Przeprowadzona pod kierownictwem niejakiego kapitana von Z. rewizja domowa zdawała się istotnie mieć przebieg bezowocny, gdy jeden z urzędników policyjnych znalazł w adwokackim koszu na papiery kilka skrawków papieru, na których widniały słowa „my“, „do broni“, „spisek“, „udział“, „arykad“, „zdożyć“.

Urywki te istotnie pochodziły od pewnej odezwy, którą adwokat naszkicował w rękopisie i w której wzywał do kontynuowania buntu. Błdy i drżący opadł adwokat, zmiażdżony (obciążony) tym, na krzesło przed swoim biurkiem, gdy kapitan oświadczył mu, że jest aresztowany.

Płacząc, przybiegła małżonka nieszczęsnego. Błada i zdecydowana stanęła najstarsza córka Jadwiga przed oficerem, oświadczając stanowczym głosem „Te części listu, które pan znalazł w koszu na papierach, panie kapitanie, ja napisałam.“

Spojrzenia wszystkich skierowały się w zdumieniu na młodą dziewczynę. Ojciec, sądząc, że córka chce się poświęcić za niego, zerwał się z miejsca. Oficer nakazał mu spokój, aż przesłucha młodą dziewczynę.

Na jego pytanie Jadwiga ciągnęła dalej: „List, którego kawałki pan tu widzi, nie ma nic wspólnego z polityką: jest to szkic listu z odmowną odpowiedzią do pewnego natrętnego wielbiciela.“

„List miłosny?“ uśmiechnął się ironicznie oficer. „Wydaje mi się to nieco nieprawdopodobne. Co mogą z tym mieć wspólnego takie słowa jak ‚spisek‘ lub ‚barykady‘?“

„Właśnie nie był to list miłosny, lecz list odmowny“, odparła stanowczo młoda dziewczyna, „i jeżeli pan pozwoli, panie kapitanie, napiszę go wnet jeszcze raz z pamięci.“

„Proszę bardzo (o to).“

Jadwiga usiadła i napisała, starając się naśladować charakter pisma ojca, jak to często, będąc dzieckiem czyniła w niewinnej zabawie:

„Szanowny Panie! Po Pańskim wczorajszyr liście uważam wszelki dalszy kontakt między na-



zwischen uns für ausgeschlossen. Sie nehmen zu den Waffen der Einschüchterung und Drohung Ihre Zuflucht, um mich umzustimmen. Aber selbst die Tatsache, dass meine Eltern an der gegen mich gerichteten Verschwörung teilnehmen, wird mich nicht umstimmen.

Geben Sie daher alle weiteren Versuche auf, ich werde mich gegen jede Aufdringlichkeit zu verbarrikadieren wissen. Ich bin überzeugt, dass Sie sich bald getröstet und eine andere Eroberung gemacht haben werden, die sich Ihren Wünschen gefügiger zeigt."

„Das ist überzeugend“, sagte der Offizier, nachdem er die Niederschrift gelesen hatte, „ich stelle die Haussuchung ein und gratuliere Ihnen und Ihrer Familie zu der glücklichen Wendung Ihres Geschickes!“

Dann verliess er mit seinen Leuten das Haus.

\*

Einige Wochen später, als wieder Ruhe und Ordnung in der Hauptstadt herrschte, erhielt der Advokat folgendes Schreiben:

„Geehrter Herr! Sie werden sich meiner vielleicht noch von der bei Ihnen abgehaltenen Haussuchung, bei welcher die Geistesgegenwart Ihrer Tochter Ihnen das Leben rettete, erinnern. Sie werden aber selbst nicht glauben, dass ich mich persönlich auch nur einen Augenblick täuschen liess. Ich habe damals, wie ich gestehen muss, meine Pflicht durchaus nicht restlos erfüllt, weil ich es nicht vermochte, den Vater einer so zärtlich liebenden Tochter und damit auch diese unglücklich zu machen.

Es wäre mir eine besondere Freude, wenn Sie mir gestatten würden, Ihnen meinen Besuch zu machen, um unsere so ernstliegende Bekanntschaft in eine frohere zu verwandeln, zumal ich nur von einer Unbesonnenheit Ihrerseits überzeugt bin.

Ihr ergebener Z.“

\*

Gern wurde der Besuch des Offiziers angenommen, und wenige Monate später führte er das kluge und tapfere Mädchen zum Altar.

Rudolf Schwannecke.

mi za wykluczony. Pan ucieka się do broni zastraszenia i groźby, ażeby mnie odmienić. Ale nawet fakt, że moi rodzice biorą udział w spisku przeciwko mnie skierowanym, nie zmieni mego nastawienia.

Niech Pan przeto zaniecha wszelkich dalszych prób, potrafię zabarykadować się przeciwko wszelkiemu natręctwu. Jestem przekonana że Pan się niebawem pocieszy jakąś inną zdobyczą, która okaże się bardziej uległą Pańskim życzeniom."

„To jest przekonywujące“, powiedział oficer, przeczytawszy skreślone pismo, „wstrzymuję rewizję i wieszczę panu i rodzinie pańskiej z okazji szczęśliwego zwrotu w waszym losie!“

Następnie wraz ze swymi ludźmi opuścił dom.

\*

W kilka tygodni później, gdy w stolicy znów panował spokój i porządek, adwokat otrzymał następujący list:

„Szanowny Panie! Zapewne jeszcze przypomina Pan sobie mnie w związku z przeprowadzoną u Niego rewizją domową, podczas której przytomność umysłu Pańskiej córki uratowała Panu życie. Ale Pan sam chyba nie wierzy, że ja osobiście dałem się zmylić choćby nawet na chwilę. Muszę przyznać, że wtedy bynajmniej nie spełniłem swego obowiązku całkowicie (do reszty), ponieważ ojca tak czule kochającej córki a tym samym również jej nie mogłem unieszczęśliwić.

Sprawiliby mi to szczególną radość, gdyby Pan mi pozwolił złożyć Mu wizytę, ażeby naszą tak poważnie rozpoczętą znajomość przekształcić w bardziej radosną, zwłaszcza, że jestem przekonany tylko o pewnej nierozważności z Pańskiej strony.

Szczerze oddany Panu Z.“

\*

Wizytę oficera chętnie przyjęto, i w kilka miesięcy później poprowadził on mądrą i dzielną dziewczynę do ołtarza.

(Rudolf Schwannecke).

## LANG, LANG IST'S HER.

„Warum arbeiten Sie denn nicht, anstatt zu betteln?“ fragte die Farmersfrau den verkommenen alten Landstreicher.

„Ja, wissen Sie“, erwiderte dieser, „mein letzter Chef hat mir kein Zeugnis gegeben und da will mich niemand mehr einstellen!“

„Sie können doch ein Zeugnis von ihm verlangen!“

„Das geht leider nicht...“

„Warum denn?“

„Mein Chef ist vor dreissig Jahren gestorben.“

## BYŁO TO DAWNO, DAWNO TEMU.

„Czemuż pan nie pracuje zamiast żebrąć?“ spytała żona rolnika wykolejonego starego żebraka.

„Ano, wie pani“, odpowiedział tamten, „mój ostatni szef nie wydał mi świadectwa, no i nikt nie chce mnie przyjąć do pracy!“

„Może pan przecież zażądać od niego świadectwa!“

„Nie da się zrobić, niestety...“

„A czemu?“

„Mój szef umarł trzydzieści lat temu.“



## Krach mit der Zimmerfrau

Zimmerfrauen besitzen weder Herz noch Seele. Nur Zimmer. Lichte, reine Zimmer, eventuell mit Frühstück, wie es so schön im Zeitungsinsert heisst.

Untermieter besitzen weder körperliches noch seelisches Wohlbefinden, vom Frühstück ganz zu schweigen. Sie besitzen oft nicht einmal jenes Geld, auf das es die Zimmerfrauen abgesehen haben. Zwischen beiden befindet sich eine Kluft — die Zeit vom Ersten bis zum Letzten.

Eine Zimmerfrau vergesse ich nie.

Morgens zog ich ein und zahlte leichtsinnig die Miete für drei Monate.

Sie dankte und sagte mit veränderter Stimme: „Sie dürfen aber nicht mit den Schuhen an der Stuhlleiste wetzen!“

Mittags sagte sie: „Sie dürfen nicht mit Tinte schreiben!“

Nachmittags sagte sie: „Sie dürfen nur Nachts das Bett benützen!“

Abends rief sie durchs Schlüsselloch: „Der Waschtisch darf nur einmal gebraucht werden!“

Nachts klopfte sie an die Wand: „Wie lange brennt noch das Licht?“

Anderntags sagte ich: „Guten Tag!“ und ging. Vierundzwanzig Stunden wohnte ich bei ihr.

Es war in Salzburg. Ich hatte soeben den Koffer ausgepackt, freute mich der trauten Häuslichkeit und rauchte eine Zigarette.

Plötzlich stand in der Tür die Zimmerfrau.

„Hier dürfen Sie nicht rauchen, mein Herr!“

„Ach“, erschreckte ich, „habe ich denn ein Nicht-raucherzimmer gemietet?“

„Das ist doch selbstverständlich, dass im Zimmer nicht geraucht werden darf.“

„Es ist doch niemand da, den es belästigen könnte.“

„Mich, Herr, mich! Der Rauch zieht in die Vorhänge, die Wände werden schwarz, der Fussboden voll Asche. Ausserdem bin ich nicht gegen Brand versichert.“

Fluchend löschte ich die Zigarette.

Nach einer Stunde hielt ich es nicht mehr aus, schlich hinaus, den Kopf würde es schon nicht kosten. Musste an der Küche vorbei, die Tür lehnte nur. Wer sass da und rauchte? Die Zimmerfrau! Dampfte wie ein Schlot.

„Unerhört so etwas“, schwoll mir der Kamm.

Da sagte sie seelenruhig:

„Ja — ich bin doch die Zimmerfrau!“

Und noch eine Zimmerfrau bleibt mir unvergessen. Leidenschaftliche Spielerin. Sie spielte Klavier, spielte Tischtennis, Schach und Domino. Besonders gern spielte sie Karten. Nie ohne Einsatz.

## Awantury z gospodynią

Gospodynie mieszkań nie posiadają ani serca, ani duszy. Tylko pokoje. Widne, czyste pokoje, ewentualnie ze śniadaniem, jak to tak pięknie zaznaczone jest w ogłoszeniu z gazety.

Sublokatorzy nie mają dobrego samopoczucia, ani fizycznego ani duchowego, nie mówiąc już wcale o śniadaniu. Często nie mają nawet tych pieniędzy na które uwzięły się gospodynie. Między nimi obydwojma znajduje się przepaść: okres od pierwszego do ostatniego (dnia miesiąca).

Jednej gospodyni nie zapomnę nigdy.

Z rana wprowadziłem się i zapłaciłem lekkomyślnie komorne za trzy miesiące.

Podziękowała i rzekła zmienionym głosem: „Nie powinien pan jednak trzeć butami o listwę krzesła!“

W południe powiedziała: „Nie wolno panu pić atramentem!“

Po południu powiedziała: „Z łóżka może pan korzystać tylko w nocy!“

Wieczorem zawołała przez dziurkę od klucza: „Z umywalki można korzystać tylko jeden raz!“

W nocy zapukała w ścianę: „Jak długo będzie się jeszcze paliło światło?“

Następnego dnia powiedziałem: „Do widzenia!“ i poszedłem. — 24 godziny mieszkałem u niej.

Było to w Salzburgu. Rozpakowałem właśnie kuferek, cieszyłem się z przytulnej atmosfery domowej i paliłem papieros.

Nagle stanęła w drzwiach gospodyni:

„Tu nie można palić, proszę pana!“

„Ach“, przestraszyłem się, „czyż wynająłem pokój dla niepalących?“

„To przecież rozumiałe samo przez się, że w pokoju nie można palić.“

„Przecież nie ma tu nikogo, komu mogłoby to dokuczają.“

„Mnie, proszę pana, mnie! Dym zostaje wciągnięty przez firanki, ściany czernieją, na podłodze pełno popiołu. Poza tym nie jestem ubezpieczona od ognia (pożaru).“

Klnąc, zgasilem papieros.

Po godzinie już nie wytrzymałem, wymknąłem się, głową chyba tego nie przypłacę. Musiałem przejść obok kuchni, drzwi były niedomknięte. Któż tam siedział i palił? Gospodyni! Dymiała jak komin.

„Coś niesłychanego“, zakotłowało we mnie (dosł.: napuszył mi się grzebień).

Powiedziała wtedy z całym spokojem ducha:

„Tak — ja jestem przecież gospodynią!“

I jeszcze jedna gospodyni pozostanie mi w pamięci. Namiętnie grywała. Grała na fortepianie, grała w tenisa stołowego, szachy i domino. Szczególnie chętnie grała w karty. Nigdy bez stawki.



In Ermangelung eines Partners immer mit mir. Keine Viertelstunde fand ich Ruhe. Als sie nach drei Tagen all mein Geld hatte, lud ich, um nicht in Schulden zu kommen, einen guten Freund ein. Passivierter Falschspieler. Er vertrat mich mit Freuden.

Klavier spielte sie natürlich besser. Auch die zehn Partien Tischtennis gewann sie spielend. Von Schach und Domino gar nicht zu reden.

Als es aber an Kartendreschen ging, frohlockte mein rachedurstiges Herz. Ich unterbrach meine Arbeit und sah zu. Meine Nerven kribbelten. Es schlug zehn. Er gewann.

Es schlug elf. Nun liess er sie gewinnen.

Es schlug zwölf. Sie gewann noch immer.

Als der Morgen graute, machten sie Schluss — sogar die Uhr samt der Kette hatte sie ihm abgeklopft. Da wusste ich Bescheid.

„Du musst abgeschlossen wohnen, dann kannst du arbeiten“, sagte ich mir. „Du findest nur Ruhe in einem separierten Zimmer.“

Ich folgte meinem Entschluss.

Oh, ich Tor! Wie lächerlich arm und hilflos ist der Untermieter im separierten Zimmer. Durch sämtliche Schlüssellöcher wird sein Lebenswandel kontrolliert. Seine Bewegungen werden zackig und unnatürlich wie die einer Marionette.

Ich nannte die Zimmerfrau neugierig, einfältig — und konnte Verzeihung finden. Ich sagte ihr nichts mehr und verstopfte die Schlüssellöcher — keine Aussöhnung war mehr möglich.

Ein Zimmer hatte ich, das war besonders schön. Aber entgegen aller Abmachung versuchte die Zimmerfrau nach einigen Tagen, noch einen zweiten Untermieter aufzunehmen. Obwohl ich im voraus bezahlt hatte. Da klebte ich Apfelkerne an die Wände. Einer kam und besichtigte.

Ich zwinkerte heimlich mit den Augen und kratzte mich. Er ging und kam nie wieder.

Auch den zweiten und dritten schlug ich in die Flucht.

Der vierte ignorierte mich. Nickte und blieb. Er hatte schon Wanzen.

Und doch fand ich eine Bude, in der ich zur Ruhe kam. Fünf ganze glückliche Jahre. Mit rührender Sorgfalt immer von der gleichen Zimmerfrau betreut.

Ich durfte rauchen, Zigarren, Zigaretten, sogar Pfeife. Sie sagte nichts. Durfte Stühle wetzen, mich täglich sechsmal waschen. Sie verlor kein Wort. Ich übte Hochspringen und piff dabei auf den Fingern. Sie hörte nichts.

W braku partnera — zawsze ze mną. Nie miałem spokoju ani przez kwadrans. Gdy po trzech dniach miała wszystkie moje pieniądze, zaprosiłem, by nie wpaść w dług, pewnego dobrego przyjaciela. Zapalonego szulera. Zastąpił mnie z radością.

Na fortepianie grała oczywiście lepiej. Również te dziesięć partii tenisa stołowego wygrywała bez trudu. Nie mówiąc już o szachach i dominie.

Gdy jednak zaczęto rznąć w karty, uradowało się moje żądne zemsty serce. Przerwałem swoją pracę i zacząłem się przyglądać. Moje nerwy odczuły łaskotanie. Wybiła dziesiąta. On wygrał.

Wybiła jedenasta. Teraz on dał jej wygrać.

Wybiła dwunasta. Ona jeszcze wciąż wygrywała.

Gdy ranek zaświtał, skończyli — nawet zegarek wraz z łańcuszkiem odpięła mu. Teraz wiedziałem już o co chodzi.

„Musisz mieszkać w odosobnieniu, wtedy będziesz mógł pracować“, powiedziałem sobie. „Znajdziesz spokój tylko w odseparowanym pokoju.“

Wykonałem swoje postanowienie.

O, głupiec ze mnie! Jak śmiesznie biedny i niezaradny jest lokator w oddzielnym pokoju. Przez wszystkie dziurki od klucza kontroluje się jego sposób życia. Jego ruchy stają się niezgrabne i nienaturalne jak u marionetki.

Nazwałem gospodynię ciekawą, głupią — i mogłem uzyskać przebaczenie. Nie powiedziałem jej nic więcej i zatkałem dziurki od klucza — żadne pojednanie nie było już możliwe.

Miałem jeden pokój, który był szczególnie ładny. Ale wbrew wszelkiej umowie gospodyni usiłowała po kilku dniach przyjąć jeszcze drugiego sublokatora. Jakkolwiek zapłaciłem z góry. Przyklepiłem tedy pestki od jabłek do ścian. Przyszedł jeden i zaczął oglądać.

Mrugnąłem skrycie oczyma i podrapałem się. Tamten poszedł i już nie wrócił.

Również drugiego i trzeciego zmusiłem do ucieczki.

Czwarty zignorował mnie. Kiwnął głową i pozostał. On miał już pluskwy.

A jednak znalazłem budę, w której uzyskałem spokój. Na całe pięć szczęśliwych lat. Ze wzruszającą troskliwością wciąż ta sama gospodyni mną się opiekowała.

Mogłem palić, cygara, papierosy, nawet fajki. Nic nie mówiła. Mogłem ocierać (buty) o krzesła, myć się sześć razy dziennie. Nie traciła słów. Ćwiczyłem się w skokach wwyż i gwizdałem przy tym, wkładając palce do ust. Ona nic nie słyszała.





Das war eine Zimmerfrau!

Sie war taubstumm!

Oh, ich Idiot! Mir ging es zu gut. Gegen hundert Mark Ablöse habe ich sie in einer schwachen Stunde einem Musiker abgetreten.

Vergebens annonciere ich seitdem: „Suche taubstumme Zimmerfrau!“ Nur eine blinde meldete sich. Aber ich traute ihr nicht recht.

Wilhelm Auffermann.

To była gospodyni!

Była ona głuchoniema!

O, idiota ze mnie! Za dobrze mi było. Za sto marek „odstępnego” odstąpiłem ją w godzinie słabości pewnemu muzykowi.

Nadaremnie ogłaszam się od tego czasu: „Poszukuję głuchoniemej gospodyni!” Tylko jakaś ślepa zgłosiła się. Ale nie miałem do niej szczególnego zaufania.

(Wilhelm Auffermann).

### VIRCHOW EXAMINIERT.

Der berühmte Professor Rudolf Virchow prüfte sehr streng. Einmal sollte ihm ein Prüfling die Arznei nennen, die bei einem näher geschilderten Krankheitsfall verschrieben werden muss. Der Prüfling nannte die richtige Arznei.

„Schön. Und welche Menge würden Sie geben?“

„Einen Esslöffel voll, Herr Professor.“

Darauf zog sich der Prüfungsausschuss zur Beratung zurück. Nach einer Weile fiel es dem Prüfling ein, dass die genannte Menge viel zu gross war. Aufgeregt stürzte er in das Beratungszimmer:

„Herr Professor, ich habe mich geirrt. Ich darf nur fünf Tropfen geben!“

„Bedaure“, sagte Virchow kurz, „der Kranke ist schon tot.“

Einen anderen Kandidaten fragte Virchow. „Was können Sie mir über die Funktion der Milz sagen?“

„Die Milz... ich... Herr Professor...“, stammelte der Gefragte. „Ich kann mich im Augenblick nicht daran erinnern, aber ich habe es gestern noch ganz genau gewusst.“

„Wie Schade!“ meinte Virchow spöttisch. „Sie sind der einzige Mensch, der dieses Problem bisher gelöst hat, und gerade Sie müssen es wieder vergessen.“

Virchows Genauigkeit konnte manchmal in Kleinigkeit ausarten. So verlangte er zum Beispiel ganz genaue Farbenbestimmungen, also nicht etwa einfach braun, sondern graubraun mit einem Stich ins Grünliche.

Einen Prüfling, der diese Forderung nicht erfüllte, fragte er ziemlich aufgebracht: „Welche Farbe hat denn mein Rock?“

Der Prüfling, der ein Schelm war, sah sich den schon reichlich abgetragenen Rock des Professors an, befühlte ihn, schien eine Weile nachzudenken und sagte schliesslich mit trockener Ruhe:

„Als der Rock neu war, dürfte er dunkelmarieneblau gewesen sein. Jetzt ist er schwärzlichblau mit einem Stich ins Graue und Verstaubte...“

Virchow fragte nicht weiter.

### VIRCHOW EGZAMINUJE.

Słynny profesor Rudolf Virchow (1821—1902) egzaminował bardzo surowo. Raz pewien egzaminowany kandydat miał wymienić mu lekarstwo, które należy zapisać przy bliżej określonym wypadku choroby. Egzaminowany wymienił właściwy lek.

„Dobrze. A jaką ilość dałby pan?“

„Pełną łyżkę stołową, panie profesorze.“

Potem komisja egzaminacyjna udała się na naradę. Po chwili egzaminowanemu przyszło na myśl, że wymieniona ilość była nazbyt duża. Zdenerwowany wpadł do pokoju obrad:

„Panie profesorze, omyliłem się. Powiniennem dać tylko pięć kropli!“

„Niestety (żałuję)“, rzekł Virchow krótko, „chory już umarł.“

Innego kandydata Virchow zapytał: „Co pan może mi powiedzieć o czynnościach śledziony?“

„Śledziona... ja... panie profesorze...“, wybełkotał zapytany. „W tej chwili nie mogę sobie tego przypomnieć, ale wczoraj jeszcze wiedziałem to bardzo dokładnie.“

„Jaka szkoda!“ odezwał się drwiąco Virchow. „Pan jest jedynym człowiekiem, który dotąd rozwiązał to zagadnienie, i właśnie pan musi o tym znowu zapomnieć.“

Ścisłość Virchowa czasami przeradzała się w małostkowość. Tak na przykład wymagał on bardzo dokładnych określeń kolorów, a więc nie, dajmy na to, po prostu brązowe, lecz szarobrązowe, z odcieniem zielonkawym.

Pewnego kandydata, który nie dopełnił tego wymagania, spytał dość rozgniewany: „Jakiegoż koloru jest mój surdut?“

Kandydat, który był filutem, przyjrzał się już mocno znoszonemu surdutowi profesorskiemu, obmacał go, zdawał się zastanawiać przez chwilę i powiedział wreszcie z oschłym spokojem:

„Gdy ten surdut był nowy, był on zapewne ciemnogranatowy. Teraz jest czarniawoniebieski z odcieniem szarym i zakurzonym...“

Virchow nie pytał dalej.



## NARREN, AUF DIE MAN HÖRTE.

Bis zur Mitte des 18. Jahrhunderts befanden sich an den fürstlichen und königlichen Residenzen Kurzweil treibende Personen, sogenannte Hofnarren. Unter ihnen gab es nicht selten Leute, die durch ihren Geist und Scharfsinn Missstände im Lande geisselten, kurzum, die ihre Freiheit ausnutzten, dem Fürsten selbst die ungeschminktesten Wahrheiten zu sagen.

Ein Hofnarr nahm einst das Salzfass, das oben an der fürstlichen Tafel stand, und setzte es auf ihren unteren Teil. Erstaunt befragte man ihn, was das zu bedeuten habe. Darauf antwortete der Narr schlagfertig: „Um die Klagen der Untertanen zu stillen, die sich beschweren, das Salz stehe zu hoch!“

Der Fürst erkannte den Wink: der Salzpreis wurde herabgesetzt.

Als König Franz I. von Frankreich seinen unüberlegten Kriegszug gegen Italien beschloss und bei der Beratung von unzähligen Schmeichlern gelobt wurde, wie er seine Armee nach dem Süden zu bringen gedachte, rief Brusquet, der Hofnarr:

„Allergnädigster Herr! Ihr seid von schlechten Ratgebern umgeben! Denn sie alle sagen, wie Ihr nach Italien kommt, keiner aber, wie Ihr zurückkommt.“

Der Narr hatte die Wahrheit prophezeit; denn Franz kam bei Pavia in die Gefangenschaft.

Die Königin Elisabeth von England war sehr empfindlich gegen Aeusserungen, die ihren Lebenswandel anbetrafen. Deshalb jagte sie selbst ihren lustigen Narren vom Hofe, schenkte ihm aber bald ihre Gnade wieder mit den Worten: „Nun, James (wym. dzejmz), wirst du nie wieder über meine Lebensgepflogenheiten sprechen?“

Der Narr antwortete pfiffig: „Nein, Ihre Majestät! Ich werde nie so unbescheiden sein, über Dinge zu reden, von welchen ganz London spricht!“

## BLAZNY, KTÓRYCH SŁUCHANO.

Aż do połowy XVIII wieku znajdowały się w rezydencjach książęcych i królewskich osoby strojące figle, tak zwani nadworni błazny. Wśród nich nie rzadko bywali ludzie, którzy swoją mądrością i dowcipem biczowali zły stan rzeczy w kraju, słowem, którzy wykorzystywali swoją swobodę, by samemu władcy mówić słowa najszczerzej prawdy.

Pewien błazen nadworny wziął raz solniczkę, która stała wysoko na stole książęcym i postawił ją niżej. Ze zdumieniem spytano go, co to ma znaczyć. Na to błazen dał ciętą odpowiedź: „By uciszyć skargi poddanych, którzy się uskarżają, że sól jest zbyt wysoka (w cenie)!”

Książę zrozumiał aluzję: cena soli została obniżona.

Gdy król francuski Franciszek I zadecydował swą nierozważną kampanię przeciwko Italii i podczas narady chwalony był przez bardzo licznych pochlebców, gdy powziął myśl przeprowadzenia swojej armii na południe, nadworny błazen Brusquet zawołał:

„Najmiłościwszy Panie! Jesteś otoczony złymi doradcami! Bo wszyscy oni mówią, jak przybędziesz do Italii, ale żaden nie mówi, jak wrócisz.“

Błazen przepowiedział prawdę, gdyż Franciszek dostał się do niewoli pod Pawią (1525).

Królowa angielska Elżbieta była bardzo wrażliwa na uwagi dotyczące jej sposobu życia. Dlatego też przepędziła z dworu nawet swego wesołego błazna, ale niebawem obdarzyła go z powrotem swoją łaską, mówiąc: „No, Jakubie, nie będziesz już nigdy mówił o moich przyzwyczajeniach w życiu?“

Błazen odrzekł przebiegle: „Nie, Wasza Król. Mość! Nigdy nie będę tak nieskromny, by gadać o rzeczach, o których cały London mówi!“

## SEINE SPIELSACHEN.

„Was ist denn nun von deinen schönen Spielsachen alles noch ganz?“

„Der Hammer, Tante!“



## JEGO ZABAWKI.

„Co jeszcze jest całe z twoich pięknych zabawek?“

„Młotek, ciociu!“



## GRETA GARBOS ERSTER SCHRITT ZUM RUHM.

Wie Greta Garbo, recte Greta Gustavson, ihren ersten Schritt zum Ruhm getan hat, davon wird in einer ausländischen Filmzeitschrift eine bisher unbekannte Episode aus ihrem Leben erzählt:

Es war an einem bitterkalten Tage im Januar, als der Wagen des Schauspielers Carl Brisson, der damals in Stockholm auftrat, vor dem Theater hielt. Von der Wand löste sich eine Gestalt, die augenscheinlich auf ihn gewartet hatte, berührte den Arm des Künstlers und als er sich überrascht umwandte, reichte ihm ein schüchternes kleines Mädchen mit einem Knicks einen Strauss Veilchen.

Während Brisson die Blumen in das Knopfloch seines Mantels steckte, wunderte er sich darüber, wie ein ärmlich gekleidetes Mädchen im nordischen Winter so viel für Veilchen ausgeben könne.

„Warum tun Sie das?“ fragte er. „Wie heissen Sie?“

„Ich liebe das Theater und Ihr Spiel“, lautete die Antwort. „Ich habe Sie öfters gesehen, wenn ich genug Geld hatte, um mir einen Platz zu kaufen; mein Name ist Greta Gustavson.“

„Ich will Ihnen ein Passepartout für das Theater geben“, sagte Brisson freundlich, „damit Sie mich jeden Abend ansehen können, wenn es Ihnen beliebt.“

Und er schrieb einige Worte auf eine Karte. Sie dankte und lief hinaus in das Dunkel des Theaterhofes.

Greta besuchte seitdem oft das Theater, in dem Brisson auftrat, und die beiden wurden gute Freunde. Sie erzählte ihm von ihrer Sehnsucht nach der Bühne und er schilderte ihr den Zauber der Bretter, die die Welt bedeuten. Brisson war es auch, der sie zu ihrem ersten Auftreten überredete.

Er trat damals mit einer Reihe von Chordamen auf und sang ein Couplet, in das er zuletzt das Publikum einzustimmen bat. Erst sang er, dann fielen die Mädchen ein und dann das Publikum. Brisson kam nun auf den Gedanken, dass er die Zuschauer besser zum Mitsingen des Refrains veranlassen könne, wenn er zunächst einen einzelnen aus der Menge zum Singen auffordere. Er dachte dabei an Greta.

Eines Abends sah er sie auf ihrem gewöhnlichen Platz sitzen, und als er hinunterrief: „Nun soll jemand mitsingen!“ — da blickte er starr auf sie und flüsterte ihr über das Orchester zu: „Los, Greta!“ Sie zögerte und errötete, aber dann erhob sie sich und sang den Kehrreim allein, worauf das Publikum begeistert die Strophe wiederholte.

Dieser neue „Trick“ war ein grosser Erfolg für Brisson. Wenn er das Publikum aufforderte, dann rief jedesmal Greta: „Ich will singen!“ — und durch ihren Vortrag schuf sie einen engeren Zusammenhang zwischen Künstler und Publikum, gab seinem Spiel eine stärkere Resonanz.

## PIERWSZY KROK GRETY GARBO KU SŁAWIE.

Jak Greta Garbo, recte Greta Gusavson, uczyniła swój pierwszy krok ku sławie, o tym pewne zagraniczne czasopismo filmowe opowiada nieznaną jeszcze dotąd epizod z jej życia:

Było to pewnego bardzo mroźnego dnia w styczniu, gdy auto artysty Karola Brissona, który wtedy występował w Sztokholmie, zatrzymało się przed teatrem. Od muru odłączyła się jakaś postać, która widocznie czekała na niego, dotknęła ramienia artysty, a gdy ten zdziwiony obrócił się, jakaś nieśmiała mała dziewczyna podała mu, dygnawszy, bukiet fiołków.

Wtykając te kwiaty do butonierki swego płaszcza, Brisson dziwił się temu, że tak nędznie ubrana dziewczyna może w czasie zimy północnej wydawać tyle na fiołki.

„Dlaczego pani to robi?“ spytał. „Jak się pani nazywa?“

„Lubię teatr i pańską grę“, brzmiała odpowiedź. „Widziałam pana nieraz, gdy miałam dość pieniędzy, by kupić sobie bilet (miejsce): nazywam się Greta Gustavson.“

„Dam pani passepartout do teatru“, powiedział uprzejmie Brisson, „ażeby pani mogła mnie oglądać, kiedy zechce“.

I napisał kilka słów na kartce. Ona podziękowała i wybiegła w mrok podwórza teatralnego.

Greta bywała odtąd często w teatrze, gdzie występował Brisson, i oboje stali się dobrymi przyjaciółmi. Ona opowiadała mu o swojej tęsknocie do sceny, a on opisywał jej czar desek scenicznych, oznaczających świat. Brisson był również tym, który ją namówił do pierwszego jej występu.

Występował on wtedy z szeregiem chórzystek i śpiewał pewien kuplet, prosząc pod koniec publiczność, by się przyłączyła do chóru. Najpierw on śpiewał, następnie przyłączały się dziewczęta (z chóru), a potem publiczność. Otóż Brissonowi przyszło na myśl, że mógłby skuteczniej skłonić widzów do wtórowania przy refrenie, jeżeli wpierw zaprosi do śpiewu pojedynczą osobę z tłumu. Miał przy tym na myśli Gretę.

Pewnego wieczora dostrzegł ją siedzącą na jej zwykłym miejscu, i gdy zawołał ze sceny: „Teraz niech ktoś zaśpiewa wraz z nami!“ — wtedy spojrzawszy wprost na nią i szepnął jej poprzez orkiestrę: „Dalej, Gretko!“ Ona zawahała się i zarumieniła, ale potem wstała i odśpiewała sama refren, po czym publiczność z entuzjazmem powtórzyła zwrotkę.

Ten nowy „trick“ był wielkim sukcesem dla Brissona. Gdy zapraszał publiczność, wtedy Greta wołała za każdym razem: „Ja zaśpiewam!“ — i swoją deklaracją wytwarzała ściślejszy kontakt między artystą a publicznością, nadawała—jego grze silniejszy rezonans.



So arbeitete die kleine Verkäuferin mit dem Künstler zusammen, ohne dass man die Verabredung bemerkte, und jeden Abend kam sie in einen Rausch, bis Brissons Gastspiel zu Ende war und er Stockholm verliess.

Da war aller Glanz aus Gretas Leben gewichen, sie verkaufte wieder traurig und träumerisch ihre Hüte, bis sie dann schliesslich den entscheidenden Entschluss ihres Lebens fasste und sich dem Filmregisseur Mauritz Stiller vorstellte, der ihr den Weg zum Ruhm bahnte.

Tak współpracowała mała sprzedawczyni z artystą, przy czym nikt nie dostrzegał tej zмовy, i co wieczór ogarniało ją upojenie, aż występy gościnne Brissona skończyły się i opuścił on Sztokholm.

Wtedy wszelki blask ustąpił (Inf. weichen) z życia Grety, sprzedawała znowu smutnie i marzycielsko swoje kapelusze, aż potem powzięła wreszcie decydujące postanowienie swego życia i przedstawiła się reżyserowi filmowemu Maurycemu Stillierowi, który utorował jej drogę do sławy.

### WAS VERZEHRT EIN MENSCH IM LAUF SEINES LEBENS?

Selbstverständlich kann es sich bei der Frage, welche Menge ein Mensch im Lauf seines Lebens isst und trinkt, nur um Durchschnittszahlen handeln. Der eine ist ein stärkerer, der andere ein schwächerer Esser. Beim Trinken kann, wie man weiss, der Unterschied noch grösser sein, doch kommt natürlich auch hier der normale Flüssigkeitsbedarf in Frage.

Uebrigens ist die durchschnittliche Nahrungsmenge auch bei den einzelnen Völkern sehr verschieden, da das Klima eine grosse Rolle spielt.

Je mehr Wärme der Körper verbraucht, um so mehr Nahrung muss ihm zugeführt werden. In den Tropen, wo der Körper wenig Wärme ausstrahlt, brauchen täglich nur 1800 Kalorien durch Nahrungsaufnahme ersetzt werden. In den kalten Zonen sind es dagegen 4500 Kalorien.

In gemässigtem Klima beträgt der tägliche Bedarf zwischen 2000 und 2700 Wärmeeinheiten. Welchen Mengen von Nahrungsmitteln das entspricht, ergibt sich aus folgenden Zahlen, die neuerdings für eine Lebensdauer von siebzig Jahren zusammengestellt wurden.

In dieser Zeit verzehrt ein Mensch 200 bis 250 Zentner Brot, 14.000 bis 17.000 Kilogramm Fett und Fleisch, etwa 5000 Kilogramm Fisch und rund 12.000 Eier, 300 Zentner Kartoffeln, 150 Zentner Gemüse sowie ungefähr ebensoviel Obst. Der Flüssigkeitsverbrauch beträgt 25.000 Liter, der an Salz ungefähr 1700 bis 1800 Kilogramm.

Zum Schluss sei noch bemerkt, dass der Mensch an Luft gegen acht Liter pro Minute verbraucht. In siebzig Jahren macht das mehr als zweieinhalb Millionen Hektoliter aus.

### DER VORTEILHAFTERE TERMIN.

„Also die Stelle können Sie haben. Fangen Sie morgen um 6 Uhr früh an. Der Stundenlohn beträgt 60 Pfennig. Später mehr.“

„Schön, Herr Direktor, dann fange ich später an!“

### CO SPOŻYWA CZŁOWIEK W CIĄGU SWEGO ŻYCIA?

Rzecz rozumiała, iż przy pytaniu, jaką ilość człowiek w ciągu swego życia zjada i wypija, może chodzić tylko o liczby przeciętne. Jeden więcej je, drugi mniej. Przy picciu, jak wiadomo, różnica może być jeszcze większa, lecz naturalnie i tu wchodzi w rachubę normalne zapotrzebowanie na płyny.

Zresztą przeciętna ilość pożywienia jest także bardzo różna u poszczególnych narodów, bo klimat odgrywa dużą rolę.

Im więcej ciepła ciało zużywa, tym więcej pożywienia należy mu dostarczyć. W strefie podzwrotnikowej, gdzie ciało wydziela mało ciepła, potrzeba dziennie uzupełnić tylko 1800 kalorii przez przyjmowanie pożywienia. W strefach chłodnych natomiast chodzi o 4500 kalorii.

W klimacie umiarkowanym zapotrzebowanie dzienne wynosi od 2000 do 2700 jednostek ciepła. Jakim ilościom artykułów spożywczych to odpowiada, wynika z następujących liczb, które ostatnio zestawiono dla życia trwającego siedemdziesiąt lat.

W okresie tym człowiek spożywa 200 do 250 cetnarów chleba, 14.000 do 17.000 kilogramów tłuszczu i mięsa, około 5.000 kilogramów ryb i równe 12.000 jaj, 300 cetnarów kartofli, 150 cetnarów jarzyn oraz mniej więcej tyleż owoców. Spożycie płynów wynosi 25.000 litrów, spożycie soli około 1700 do 1800 kilogramów.

Na zakończenie zauważmy jeszcze, że powietrza człowiek zużywa około ośmiu litrów na minutę. W ciągu siedemdziesięciu lat wynosi to przeszło dwa i pół miliona hektolitrów.

### KORZYSTNIEJSZY TERMIN.

„Więc tę posadę może pan otrzymać. Niech pan zacznie jutro o godzinie 6-ej rano. Płaca od godziny wynosi 60 fenigów. Później więcej.“

„Dobrze, panie dyrektorze, w takim razie zacznę później.“



**EINE KURIOSE GESCHICHTE.**

Ein Lehrling hatte einmal in einem Geschäft von dem Buchhalter drei Gulden leihen müssen. Dieser hatte vorher schon zwei Gulden vom Kassierer geliehen, und der Kassierer war einmal in Verlegenheit gekommen, zwei Gulden vom Lehrling sich geben zu lassen.

Nun ereignete sich eines Tages, dass der Lehrling ein Guldenstück auf der Strasse fand. Er ging sofort zum Buchhalter, um diesen Gulden von seiner Schuld abzuzahlen, die dadurch auf zwei Gulden vermindert wurde. Der Buchhalter sandte den Gulden zum Kassierer und sagte: „Jetzt bin ich Ihnen nur einen Gulden schuldig.“ Dasselbe sagte der Kassierer zum Lehrling und überreichte ihm das Geldstück.

Der Junge eilt mit dem Gulden wieder zum Buchhalter und sagt: „Jetzt bin ich Ihnen nur noch einen Gulden schuldig.“ Der Buchhalter gibt den Gulden dem Kassierer und bemerkt: „Jetzt sind wir quitt!“ Der Kassierer sagt zum Jungen, indem er ihm das Geldstück gibt: „Nun sind wir quitt!“ Der Junge geht wieder zum Buchhalter, überliefert ihm den Gulden und sagt: „Nun sind wir quitt!“

Dieses Geschichtchen, das sich vorzüglich dazu eignet, in einer Gesellschaft vorgelesen zu werden — hat man es sechsmal hintereinander vorgelesen, so ist die ganze Gesellschaft dem Verrücktwerden nahe — zeigt, wie hier mit einem einzigen Gulden drei Schulden beglichen werden, die sich insgesamt auf sieben Gulden belaufen.

**BANKIER und MALER.**

Ein reicher Bankier wollte dem Maler, der ihn porträtirt hatte, das Bild nicht abnehmen, weil es ihm nicht ähnlich schien. Er sagte, das sei er nicht.

Der Maler erklärte sich bereit, auf den Verkauf des Bildes zu verzichten, wenn der Auftraggeber ihm die schriftliche Bestätigung gäbe, dass er nicht der Dargestellte sei. Dieser stellte die Bescheinigung aus und der Maler behielt sein Bild.

Auf der nächsten grossen Ausstellung hing das Bild unter folgendem Titel: „Bildnis eines alten Wucherers.“

Die Wirkung war verblüffend.

**NEUER FLUGREKORD.**

Das Reiseflugzeug „AR 79“ der Arado-Flugzeugwerke in Brandenburg hat eine Geschwindigkeit von 227,03 Stunden-km über eine Messstrecke von 2000 Kilometern erlangt und damit einen neuen internationalen Rekord in der Klasse der Leichtflugzeuge gewonnen.

Besonders bemerkenswert ist, dass dieser Rekord bei regnerischem Wetter gewonnen wurde. Es handelt sich um den fünften internationalen Rekord, den das Flugzeug „AR 79“ errungen hat.

**OSOBLIWA HISTORIA.**

Pewien praktykant musiał sobie raz pożyczyć w firmie od buchaltera trzy złote. Ten buchalter uprzednio już pożyczył był od kasjera dwa złote, a kasjer znalazł się kiedyś w kłopotcie i wziął dwa złote od praktykanta.

Otóż zdarzyło się pewnego dnia, że ów praktykant znalazł na ulicy złotówkę. Poszedł natychmiast do buchaltera, by spłacić tego złotego ze swego długu, który przez to zmniejszył się do dwu złotych. Buchalter posłał tę złotówkę kasjerowi i powiedział: „Teraz jestem panu winien tylko jednego złotego.“ To samo powiedział kasjer do praktykanta i wręczył mu monetę.

Chłopiec spieszy z tą złotówką znowu do buchaltera i powiada: „Teraz jestem panu winien tylko jeszcze jednego złotego.“ Buchalter daje tę złotówkę kasjerowi i zaznacza: „Teraz jesteście kwita!“ Kasjer powiada do chłopca, dając mu tę monetę: „Oto jesteście kwita!“ Chłopiec znowu idzie do buchaltera, wręcza mu tę złotówkę i mówi: „Teraz jesteście kwita!“

Historyjka ta, która doskonale się nadaje do tego, by ją odczytać w towarzystwie — jeśli się ją odczyta sześć razy pod rząd, to całe towarzystwo o mało nie powariuje — pokazuje, jak jedną jedyną złotówką zostają tu wyrównane trzy długi, które razem wynoszą siedem złotych.

**BANKIER i MALARZ.**

Pewien bogaty bankier nie chciał odebrać obrazu od malarza, który go portretował, ponieważ wydał mu się niepodobny. Powiedział, że to nie on.

Malarz wyraził gotowość zrezygnowania ze sprzedaży obrazu, o ile zleceniodawca da mu pisemne potwierdzenie, że nie jest osobą przedstawioną (na obrazie). Ten wystawił mu to zaświadczenie i malarz zatrzymał swój obraz.

Na najbliższej wielkiej wystawie obraz ten wisiał pod następującym tytułem: „Wizerunek starego lichwiarza.“

Efekt był oszałamiający.

**NOWY REKORD LOTNICZY.**

Samolot turystyczny „AR 79“ fabryki samolotów „Arado“ w Brandenburgu (Niemcy) osiągnął szybkość 227,03 klm. na godzinę nad trasą długości 2000 kilometrów, zdobywając tym samym nowy rekord międzynarodowy w klasie samolotów lekkich.

Szczególnie godne uwagi jest, że rekord ten został uzyskany przy dżdżystej pogodzie. Chodzi tu o piąty rekord międzynarodowy, zdobyty przez samolot „AR 79“.



**JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ****„EHEM OBCOJĘZYCZNYM”,****ABY OSIAGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?**

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

**OD ADMINISTRACJI:**

O każdej z m i a n i e a d r e s u należy zawiadomić Administrację pisma n a t y c h m i a s t, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

**w P a r y ż u**

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”  
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”  
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 4.50.  
Prenumerata roczna: 50 franków.

**w B e r l i n i e**

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST  
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.  
Prenumerata roczna: RM 4.50

**Polecamy do nabycia  
roczniki „Echa Obcojęz.”**

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

**A) wydanie angielsko-polskie:  
rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)**

Cena 6 złotych, z przesyłką.

Łącznie z prenum. „Echa” ang.-pol. na r. 1939: 10 zł.

**B) wydanie francusko-polskie:  
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł.,  
łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**C) wydanie niemiecko-polskie:  
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł.,  
łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

*Uwaga!* Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

(Wydanie ang.-pol. wychodzi od I.I.1938).

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:

Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

**Język???!!!!**

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego” (P. K. O. 25.365 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — j ę z y k abonowanego wydania: a) ang., b) franc., c) niem. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata”.

**Ogłaszajcie się  
w „Echu Obcojęzycznym”!**



# Książki niezbędne dla każdego uczącego się języków obcych:

## 1) „DER GROSSE DUDEN”:

Cz. I: **Rechtschreibung** (pisownia niem.).  
Nowe wydanie. — 670 str. w opr. — Cena 7 zł.  
Cz. II: **Stilwörterbuch** (słownik stylistyczny).  
Nowe wydanie. — 694 str. w opr. — Cena 7 zł.  
Cz. III: **Grammatik** (gramatyka niem.).  
Nowe wydanie. — 420 str. w opr. — Cena 7 zł.  
Cz. IV: **Bildwörterbuch** (słownik ilustr.).  
Nowe wydanie. — 795 str. (348 plansz z rysunkami, objaśniającymi przeszło 10.250 terminów — ogółem zaś z górą 30.000 różnych słów i pojęć). —  
Słownik ten uwzględnia w s y s t e m i e wszystkie dziedziny życia ludzkiego, przyrodę, technikę i t. d.  
Cena w opr. 7 zł.

## 2) „DUDEN FRANÇAIS”

**Dictionnaire illustré**  
882 str. w opr. — Cena zł. 10.50.

## 3) „THE ENGLISH DUDEN”

**Picture Vocabularies**  
960 str. w opr. — Cena zł. 10.50.

„Duden Français” i „The English Duden” są odpowiednikami niemieckiego wydania „Duden Bildwörterbuch” i zawierają te same ilustracje z podaniem terminów i wyrażeń francuskich względnie angielskich. — Na końcu każdego słownika znajduje się podwójny alfabetyczny spis wyrazów: francuski i niemiecki względnie angielski i niemiecki.

Prospekty na żądanie bezpłatnie.

## RHODES HANDBUCH DER HANDELSKORRESPONDENZ

1) Wydanie 4-języczne: niemiecko-angielsko-francusko-hiszpańskie. Nowe wydanie (XV) 1938 r.  
1164 str. Cena w opr. zł. 42.—

2) Wydanie mniejsze 2-języczne: niemiecko-angielskie  
581 str. Cena w opr. zł. 21.—

R h o d e s to prawdziwa encyklopedia nowoczesnej korespondencji handlowej, która umożliwia każdemu pisanie wzorowych listów handlowych w czterech najważniejszych językach obcych: niemieckim, angielskim, francuskim i hiszpańskim.

Szczegółowe prospekty (z odbitkami stronic) bezpłatnie.

## „NOUVEAU PETIT LAROUSSE ILLUSTRÉ”

Podręczny francuski słownik encyklopedyczny  
1771 str., 6200 rysunków w tekście, 220 plansz i tablic, 140 map.  
Nowe wydanie na 1939 r. — Cena w opr. zł. 11.—

Polecamy także wszelkie wydawnictwa LANGENSCHIEDTA, jak metody, słowniki, rozmówki i t. p.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub w Składzie Główn.:

**G. DORN, Księgarnia Wysyłkowa, Warszawa  
Zielna 51 (róg Królewskiej). Konto P. K. O. Nr. 11.970.**

# RADIOODBIORNIKI

najwyższej klasy

## Radiogramofony „ORPHEON”

**Wzmacniacze**

dla stowarzyszeń i świetlic

Komplety płyt „PHONOGLOTTE”  
do nauki języków obcych

## Płyty gramofonowe

wszystkich przodujących marek  
z bezpośredniego importu

poleca znana od 30 lat firma

# B. R U D Z K I

Warszawa, Marszałkowska 146

Prospekty na żądanie — gratis.

Jedynym, popularnym czasopismem  
dla radiosłuchaczy jest

## „Przegląd Radiowy”

Programy radiowe, krajowe i zagraniczne na cały tydzień z góry. Popularnie opracowane schematy i porady radiotechniczne. Bogaty dział ilustracji i felietonów.

Cena egzemplarza w sprzedaży: 20 groszy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 70 gr.

Numery okazowe wysyła się na żądanie.

Adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25

Najmilszym, najtańszym i najbardziej rozpoznawanym czasopismem filmowym jest

## „Przegląd Filmowy”

Cena numeru 20 groszy.

Prenumerata miesięczna 70 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Sykstuska 25.